

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W Jedności siła!

Zjazd radomski.

W odpowiedzi na zjazd Centrolewu i jego skonfiskowane uchwały, zapowiedział premier Sławek wytoczenie przewodcom i organizatorom manifestacji krakowskiej postępowania karnego.

Minister Car w wykonaniu tej zapowiedzi, wysłał do Krakowa swojego delegata p. Sieczkowskiego i polecił mu poszukać wespół z miejscową prokuraturą dostatecznych podstaw do wytoczenia procesu z artykułu 65 austriackiego kodeksu karnego. Jednakowoż rozważniejsza część prasy sanacyjnej z naciskiem ostrzegała czynnikami międzynarodnymi przed wszczęciem procesu, który z natury rzeczy zamieniłby się od razu w nową manifestację antyrządową i dodał rozgłosu przewodcom lewicowej opozycji. Widocznie te zastrzeżenia i przestrogi zrobiły swoje, gdyż od pewnego czasu w sprawie ewentualnego procesu zaległo głuche milczenie.

Zamiast wielkiego procesu politycznego, podczas którego miał przemówić „zdrowy instynkt narodu” i raz jeszcze zaświadczyć o zupełnej zgodzie opinii z rządami dyktatury, widzimy skromną akcję komisarzy policji, którzy w swoich kancelariach straszą chłopów - uczestników kongresu, niepotrzebnie wstrzymując ich od pracy w gorącej porze żniw i zwózki. Zastosowano zwykłą metodę sanacji, która w szykanach i zarządzeniach natury policyjnej widzi najlepsze lekarstwo na wszystkie dolegliwości naszego życia.

Jednocześnie lansuje się nową wiadomością, że odpowiedzią na kongres Centrolewu będzie tegoroczny zjazd legionistów w Radomiu, na którym p. Piłsudski nie tylko dokona przeglądu sił swoich zwolenników, ale również ma wygłosić mowę, zawierającą program jego rządów (?) i cele, jakie stawia swojemu obozowi. W ten sposób po czterech latach urzędowej bezprogramowości, ma nastąpić nowy okres programu, zapoczątkowany 10 sierpnia na zjeździe w Radomiu.

Wątpimy bardzo, czy ta zapowiedź zrobi większe wrażenie w kraju. Nikt już w istnienie programu sanacji naprawdę nie wierzy. Wszyscy wiedzą, że program dyktatury, po za osłoną frazesów, polega wyłącznie na chęci utrzymania się przy władzy i rządzenia krajem nawet wbrew jego woli.

Obce są jej wszystkie wielkie zagadnienia, jakie stoją przed Polską, czy to w zakresie przebudowy ustroju, czy reformy życia gospodarczego, czy innych dziedzin działalności państwowej. Interesuje się ona wyłącznie zagadnieniem utrzymania władzy i spycha trudności coraz bardziej piętrzące się przed państwem, z dnia na dzień odkładając ich rozwiązania i załatwienia.

Jeśli istnieje w kołach sanacyjnych coś, co by można było nazwać programem to jest nim niestety, dobrze znana opinia polskiej z okresu pierwszych lat niepodległości tendencja federalistyczna, sprzeczna z pojęciem państwa narodowego i z istotnym interesem naszej polityki zagranicznej. Pamiętamy dobrze, jakie zamiary żywiły te sfery w stosunku do Lwowa i Wilna, jak niefortunnie kierowały naszą polityką wschodnią i jaką cenę musieliśmy zapłacić za sprzeczne z najwyższymi naszymi interesami — zamysły.

Zycie wydało już swój sąd o wartości tego programu i stanowczo przekreśliło możliwość jego realizacji. Nie sądzimy, żeby ktoś mógł uczynić znowu z tych niewczesnych pomysłów aktualne zagadnienie polityki państwowej i próbował narzucić go narodowi. Byłby to wysiłek beznadziejny, albowiem opinia polska pod tym względem nie żywi żadnych wątpliwości i nie pozwoli, podobnie jak nie pozwoliła w roku 19 i 20, zepchnąć państwa na tory niebezpiecznych doświadczeń.

Z tych właśnie względów wydaje nam się, że zjazd radomski nie będzie miał nic do powiedzenia w zakresie

programu polityki państwowej. Będzie on jeszcze jedną manifestacją pustki i załamania moralnego obozu rządowego, która nie wzmocni autorytetu dyk-

tatury w społeczeństwie, ale go pomniejszy przez wykazanie raz jeszcze zupełnego bankructwa systemu majowego.

Kara za okrzyk: Niech żyje Haller!

Poznań, 17. 7. Tel. wł.

„Kurjer Śremski”, wychodzący w mieście powiatowym Śremie, w woj. poznańskim, podaje niezwykłą, ale prawdziwą wiadomość, iż miejscowy kupiec, p. Jan Sokolnicki, został skazany na 50 zł. grzywny, względnie 25 dni aresztu za okrzyk: „Niech żyje gen. Haller!!!”

Sprawa miała się według relacji świadków tego okrzyku w sposób następujący: W dniu imienia p. Józefa Piłsudskiego w Śremie, gdzie znajduje się dość duży

garnizon oraz szkoła podchorążych, odbyły się manifestacje, nakazane zgóry i obce zupełnie ludności Śremu. W czasie tych manifestacji na rynku śremskim, p. Sokolnicki wznosił okrzyk „Niech żyje gen. Haller”, który również w tym dniu obchodził imieniny.

Okrzyk jego podchwycili wszyscy niemal „cywile”. Powstała zamieszanie, a p. Sokolnicki w konsekwencji został skazany na 50 zł. grzywny wzgl. 25 dni aresztu za zakłócenie porządku publicznego.

Dzicz hajdamacka hula swobodnie

Ukraińcy spalili folwark generała Malczewskiego.

Lwów, 16. 7. Tel. wł.

Nocy ubiegłej wybuchł wielki pożar we wsi Wisłoboki pod Lwowem na folwarku, należącym do b. ministra spraw wojskowych, gen. Malczewskiego.

Ogień wybuchł równocześnie w kilku miejscach folwarku i w okamgnieniu rozprzeźnił się na wszystkie zabudowania. W chwili, gdy domownicy zauważyli ogień i rzucili się na ratunek, większa część budynków folwarcznych stała już w płomieniach.

Na ratunek płonącemu folwarkowi spieszyła ludność okoliczna, akcja ratunkowa okazała się jednak spóźniona. Ogień szalał z niepomaganą siłą i w krótkim czasie strawił niemal wszystkie zabudowania folwarczne.

Splonęły doszczętnie cztery stodoły, pełne świeżo zebranego zboża, a także wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Dziś rano na miejsce pożaru zjechały władze śledcze ze Lwowa i wszczęły ener-

giczne dochodzenia. Wyniki śledztwa są wręcz sensacyjne.

Jak stwierdzono niezbie, pożar folwarku wybuchł wskutek podalenia. Zbrodniczą ręką oblała najpierw budynki folwarczne naftą, a następnie wzniciła w kilku miejscach ogień. Płomienie, podsycone rozlaną dookoła ropą, miały tak silne natężenie, iż stłumienie ich było niemal niemożliwe.

Z dalszego przebiegu śledztwa wynika, iż zbrodnia podpalenia ma charakter polityczny. Na pogorzeliśku znaleziono bowiem w kilku miejscach porzucane kartki z drukowanymi napisami w języku ukraińskim: „Lachy za San”. Zdaje się nie ulegając wątpliwości, że podpalenia dopuściła się tajna organizacja ukraińska, która już od dłuższego czasu prowadzi pod powyższym hasłem agitację wśród ludności w Małopolsce Wschodniej.

Władze śledcze są podobno na tropie sprawców, szczegóły dochodzenia są jednak narazie trzymane w tajemnicy.

W obronie żłobu

organizuje zbankrutowana sanacja tajne jacejki.

Warszawa, 17. 7. Tel. wł.

Dzisiejsze A. B. C. (nr. 195) podaje: Tajne organizacje sanacyjne „Związku Żołnierskiego Czynu” i „Orla Białego”, o których podaliśmy już niejedną szczegółową, zorganizowane są według wzorów, przypominających organizacje jacejek komunistycznych.

Regulamin „Związku Orła Białego” podaje takie wytyczne punkty organizacji:

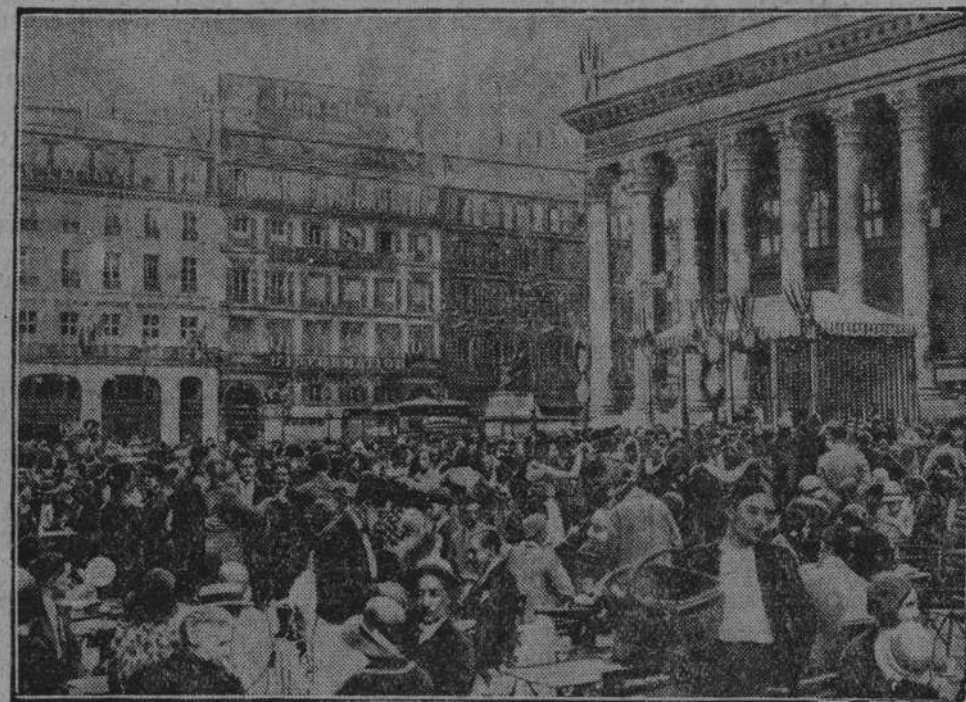
Art. 2. Związek dzieli się na drużyny,

związane organizacyjnie według zleceń Władzy Najwyższej.

Art. 3. Stan liczebny jednej drużyny nie może przekraczać 15 osób. Liczbę osób w drużynie danego rejonu działania ustala komenda Rejonu.

Art. 4. Na czele każdej drużyny stoi komendant drużyny, pod każdym względem odpowiedzialny za swą drużynę.

Art. 5. Komendant drużyny utrzymuje ścisłą łączność w działaniu ze swoim bezpośrednim przełożonym,



Święto narodowe we Francji.

W dniu 14 lipca na ulicach Paryża.

z którym uzgadnia swoją pracę związkową, od którego dostaje zlecenia i któremu podaje informacje. Komendantowi drużyny nie wolno podejmować żadnej nowej akcji bez zgody bezpośredniego przełożonego.

Art. 6. Każdy z komendantów bez względu na stopień jego hierarchii, aż do najwyższego szczebla (funkcji) obowiązany jest należeć do jednej z niższych komórek (drużyny) na warunkach i z obowiązkami zwykłego członka.

Jak widać z tego ostatniego punktu „Związek Orła Białego” jest konspiracją wielostopniową, co znów wzorowane jest na masonerii.

Kto raz do konspiracji tej został wciągnięty — wystąpić już z niej nie może. Mówią o tem następujące przepisy regulaminu:

Art. 10. Członek nie może wystąpić z organizacji, może natomiast przez swoją władzę być przeniesiony w stan nieczynny.

Art. 11. Przeniesienie w stan nieczynny nie zwalnia członka od obowiązku bezwzględnej tajemnicy, którą przysięga, wstępując do organizacji.

Te postanowienia malują dosadnie charakter organizacji.

„Głos Narodu” (nr. 185), zamieszczając te rewelacje pisze:

— Prasa podaje codziennie informacje o tajnych organizacjach sanacyjnych „Biały Orzeł” i „Związek Żołnierskiego Czynu”. Wymienia nawet nazwiska kierowników tej konspiracji. Z rewelacji tych wynika, że mamy do czynienia ze spiskiem przeciw prawom zasadniczym Rzeczypospolitej. Art. 11 deklaracji ideowej spiskowców mówi o „konieczności radykalnej reformy w sposobie rekrutowania i działania ciał ustawodawczych”, art. 12 brzmi: „Nie uznajemy konieczności dalszego istnienia partii politycznych”, art. 19 zaleca „stosowanie śmiałych i radykalnych środków, mianowicie „dyktatury demokratycznej”, a cel spisku ujmuje w słowach: „Uważamy za konieczne, aby Polska przeżyła twardy, wychowawczy (!) okres despotji (!) demokratycznej”. Z dalszych doniesień „ABC” dowiadujemy się, że spiskowcy dążą do powołania Sejmu, mianowanego przez organizacje gospodarce Sejm, ten byłby narzędziem owej „despotji”, o jakiej marzą spiskowcy.

„Zapytujemy władze państwowe, jak zareagowały na doniesienia pism o tym antypaństwowym i antykonstytucyjnym spisku. Nie chcemy bowiem ani na chwilę przypuścić, by wobec tej zbrodniczej konspiracji zachowały się obojętnie. Widzimy przecież, że bardzo energicznie doszukują się przestępstw i przestępców w manifestacji krakowskiej Centrolewu. Konspiracja „Orla Białego” zmierza wyraźnie do obalenia istniejącego stanu konstytucyjnego, zbrodnia jest w tym wypadku jasną. Oczekujemy więc wiadomości o aresztowaniu przestępców! Nie wolno zwlekać ani chwili! Sprawiedliwość musi działać szybko i energicznie!”

Radosno-twórczy pomysł.

Warszawa, 17. 7. Tel. wł.

„Dziennik Rozkazów” min. spraw wojsk. z dn. 4 lipca przynosi doniesienie wagi rządzenie. Wszyscy „szeregowi” w wojsku mają się nazywać „strzelcami” — a „starsi szeregowi” — „starszymi strzelcami”.

Czy chce się choć w ten sposób zrobić „Strzelców”? Doprawdy, tego rodzaju „reformy” są w armji zupełnie zbędne.

Ale jak się będą nazywali „Strzelcy”?

Kontrola „Wicher”.

Gdynia, 16. 7.

Dowódca floty komandor Unrug dokona jutro przeglądu kontrtorpedowca „Wicher”, który dziś rano zawinął do portu wojennego. Piękny i potężny wygląd zewnętrzny nowego okrętu wojennego, wzbudza wśród ludności miasta zrozumiałe zainteresowanie.

Obrady Grem'u.

Poznań, 16. 7.
Dzisiaj rozpoczęły się w Poznaniu obrady Grem'u (Premier Groupement Regional des chemins des fer Europeens, membres de U. I. C.) z udziałem przedstawicieli Czechosłowacji, Jugosławii i Polski.

Celem obrad jest ustanowienie wyciecznych postępowania na najbliższą przyszłość i ułatwienie niektórych spraw administracyjnych Grem'u. P. Kuhn zagaił obrady w języku francuskim, poczem złożył przewodnictwo w ręce Urednicka — przedstawiciela Czechosłowacji.

Obrady miały charakter poufny. — Jutro uczestnicy zjazdu udają się do Gdyni.

Badanie grobu Rejtana.

Wilno, 16. 7. Tel. wł.
Do Hroszówki, dawnej majątności Rejtana w woj. nowogródzkiej przybyła komisja z Wilna z konserwatorem Lorenzem na czele w celu zbadania autentyczności szczątków Rejtana. Komisja dokonała oględzin kości i przekazała je badaniom antropologa. Komisja była na miejscu dawnego grobu Rejtana, skąd kości przetransportowano do kaplicy w Hroszówce. Dokonano oględzin grobu, o którym najstarsi ludzie w okolicy twierdzą, że był grobem Rejtana. Miał tu rzekomo istnieć pomnik, który Rosjanie zniszczyli. Mogiła ta znajduje się w polu, jest wewnątrz wmurowana, lecz uległa wielkiemu zniszczeniu.

Międzynarodowy zjazd parlamentarzystów.

Londyn, 17. 7. Tel. wł.
W galerji królewskiej Izby Lordów odbyło się wczoraj otwarcie 26 sesji kongresu międzynarodowego unji parlamentarnej.

W kongresie uczestniczy 500 delegatów, reprezentujących 31 państw. Wśród delegatów znajduje się 12 kobiet. W skład delegacji wschodni bardzo wiele prezydentów państw i kilku ministrów.

Przewodniczącym unji wybrano prezesa sekcji brytyjskiej księcia Sutherlanda.

Król na horyzoncie.

Warszawa, 17. 7. Tel. wł.
A. T. E. donosi z Paryża:
„Quotidien“ donosi, iż wbrew zaprzeczeniu rządu węgierskiego w Budapeszcie, czynione są przygotowania celem ogłoszenia Ottona królem węgierskim. W Budapeszcie odbywają się tajemnicze rokowania, w których biorą udział, jak twierdzi „Quotidien“ wysłannicy Mussoliniego, omawiający otwarcie z rządem Bethlena sprawę powrotu Ottona na Węgry, jak również planu przebudowy ustroju węgierskiego na wzór faszystowski.

Wiktor Wrona kaznodzieją.

W ostatnim numerze „Myśli Niepodległej“ (nr. 1031 z dn. 19. 7. br.) ukazał się pod powyższym tytułem nader ciekawy artykuł na temat ostatnich politycznych wystąpień Wiktora Wrony.

Dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą“ na Jasnej Górze.

Odpowiedź Najśw. Panny Marji w r. 1655 i 1920.

Od o. generała ojców paulinów otrzymaliśmy odezwę następującej treści:

Dnia 15 sierpnia r. b. cała Polska obchodzić będzie uroczyste dziesięciolecie rocznicę „Cudu nad Wisłą“. Rocznicę ta, jak zresztą wszystkie niemal rocznice narodowe, pozostaje w ścisłym związku z Jasną Górą, owszem ma w sobie pewne podobieństwo z wiekopomną rocznicą odparcia Szwedów: zarówno bowiem w 1920 jak i 1655 roku z Jasnej Góry spłynęła na kraj cudowna pomoc Bogarodzicy, Królowej Polski, okrywająca naród nasz w obliczu świata nieśmiertelną chwałą bohaterstwa.

Jak niegdyś w czasie szwedzkiej nawały, gdy zgała Ojczyzna zdawała się nieuchronną, cała Polska, uosobiona duchowo w nielicznej załodze jasnogórskiej, przez ręce stróżów miejsca świętego śłała do swej Królowej błagalne modły o ratunek, — tak i przed dziesięciu laty, wobec grożącego Ojczyźnie zalewu przez bolszewickie hordy, cała Polska, uosobiona duchowo w mieszkających Częstochowy oraz bliższych i dalszych okolic, przez dziewięć dni krzyżem leżąc przed „Szczytem“ Jasnej Góry, pod przewodnictwem tychże sług Marji, z ufnością wołała o miłosierdzie.

Odpowiedzią Marji w 1655 roku była sromotna ucieczka Muellera, odpowiedzią

Marji w 1920 roku był „Cud nad Wisłą“. Słusznie więc, że dziesięciolecie rocznica tego „Cudu“ w szczególny sposób znajdzie swój wyraz w uroczystościach na Jasnej Górze.

Program uroczystości jasnogórskich przedstawia się jak poniżej:

Dnia 14 sierpnia o godz. 17-ej odbędzie się nabożeństwo wstępne z kazaniem przed „Szczytem“; o godz. 19-ej uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem wyruszy z bazyliki na waly i uda się przed „Szczyt“, gdzie najdostojniejszy pasterz diecezji ks. dr. Kubina wygłosi kazanie, poczem rozpocznie się całonocna adoracja Najśw. Sakramentu.

Dnia 15 sierpnia: o godz. 6-ej rano odbędzie się podczas Mszy św. przed „Szczytem“ odśpiewanie „Godzinek“, kazanie i zakończenie całonocnej adoracji; o godz. 10,30 J. E. ks. biskup Kubina odprawi pontyfikalną sumę przed „Szczytem“, a jedno cześnie druga suma będzie odprawiona w bazylice. Tak przed „Szczytem“ jak i w bazylice będą wygłoszone kazania; a godz. 17-ej zostanie odprawione przed „Szczytem“ konkluzyjne nabożeństwo z kazaniem na które, jak corocznie, przybędą procesje ze wszystkich parafij częstochowskich, jako szczególny wyraz wdzięczności dla Matki Boskiej Częstochowskiej za „Cud nad Wisłą“.

Nowa umowa zbożowa

polско-niemiecka.

W „Gazecie Handlowej“ czytamy uwagi o nowozawartej umowie zbożowej polsko - niemieckiej, wypowiedziane przez dyrektora departamentu ekonomicznego Min. Rolnictwa dr. Adama Rose'go. Oświadczenie to ważne, bo traktujące szeroki ogół zamieszczamy poniżej. (Red.)

Konferencja rolnicza, która obradowała w Ministerstwie w końcu maja b. r. powzięła w stosunku do polsko - niemieckiego porozumienia żytniego uchwałę, zaczynającą się od następujących słów:

„Jakkolwiek dotychczasowe rezultaty porozumienia żytniego nie odpowiadają oczekiwaniom rolnictwa, to jednak ustosunkowuje się ono w dalszym ciągu pozytywnie do samej idei porozumienia, jako do zaczątku międzynarodowego porozumienia eksporterów żyta“.

Mam wrażenie, że słowa te zupełnie ściśle odzwierciedlają stosunek rolnictwa polskiego do świeżo podpisanej umowy żytniej, przedłużającej na tym odcinku stan umowy na dalszy rok. Jest rzeczą niezmiernie trudną stwierdzić, jaki był dotychczasowy wynik porozumienia żytniego polsko - niemieckiego dla rolnictwa. Ponieważ ceny obecnie są niższe od cen, które istniały w zimie, gdy pierwsza umowa była zawierana, jest rzeczą oczywistą, że nie spełniła ona najważniejszej nadziei kół rolniczych tj. nie przyczyniła się do podniesienia cen. Z drugiej strony można jednak stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że gdyby umowa nie istniała, to poziom cen kształtowałby się jeszcze niżej, gdyż polsko -

niemieckie licytowanie się in minus na importerskich rynkach skandynawskich było niewątpliwie jednym z głównych czynników obniżki naszej ceny wywozowej. Zawarcie umowy usuwa zatem i w roku następnym jeden z czynników, który mógłby szczególnie silnie odbić się na naszym cenie wywozowej, ale nie decyduje ono jeszcze o zwwyżce cen. Zwyczaj taka nastąpić mogłaby skutkiem międzynarodowych umów tylko wówczas, gdyby, idąc po linii wyżej zacytowanej uchwały, umowa objąć mogła przynajmniej głównych eksporterów żyta oraz innych zbóż pastewnych. Umowa polsko - niemiecka jako pierwszy krok do tego rodzaju powszechnej umowy ma w każdym razie, z punktu widzenia dalszej ewolucji międzynarodowych stosunków rolniczych, wielkie oraz powszechne znaczenie.

Porównując umowę wczoraj podpisaną z umową, obowiązującą dotychczas stwierdzić można, że przedstawicielom polskim, tj. w pierwszym rzędzie p. radcy handlowemu Gawrońskiemu, p. Rościszewskiemu, kierownikowi delegacji polskiej w polsko - niemieckiej komisji żytniej, p. dyrektorowi Gościckiemu i panu senatorowi Radomskiemu udało się uzyskać szereg zmian korzystnych dla Polski. Przedewszystkiem wprowadzono przepis, według którego tranżakcje nieprzekraczające w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy 8.000 tonn, a następnie 6.000 tonn dziennie, dzielone będą dla każdej strony w stosunku 1:1, a nie 2:3. Dla hekompensaty nadwyżki poand powyższe ilości dzielone będą w stosunku

3:7 na rzecz Niemiec. Wolno przypuszczać, że w praktyce ekwiwalent ten mieć będzie niewielkie znaczenie, gdyż Komisja nie będzie przypuszczalnie sprzedawać tak wielkich ilości zboża, aby mogło być wiele dni, w których sprzedaż przekroczy 8.000, względnie 6.000 tonn; w rzeczywistości udział Polski zbliżyć się będzie zatem do 50%. Niezależnie od tego wprowadzona została do umowy druga zmiana, polegająca na tem, że możliwość kompensowania niewyzyskanej przez jedną ze stron kwoty kończy się co dwa miesiące. Przepis ten jest o tyle korzystny dla Polski, że Niemcy jako partner finansowo mocniejszy mógłby przy dotychczasowym brzmieniu umowy łatwiej, niż my, wstrzymać się od sprzedaży w okresie złej konjunktury i posiadać zwiększony udział w sprzedaży w okresach dobrej konjunktury.

Reasumując uwagi powyższe, stwierdzić można, że jakkolwiek nie można jeszcze spodziewać się jakiegokolwiek zwyżki cen jedynie dlatego, że umowa została zawarta, to jednak w sumie posiada ona duże znaczenie, jako poważna próba unormowania międzynarodowego rynku zbożowego.

„Oszczędzają“ na zdrowiu robotnika.

Jak informuje „Robotnik“ (nr. 204 z d. 16. 7. br.) komisarz łódzkiej Kasy Chorych wraz z naczelnym lekarzem przeprowadza ją w dalszym ciągu skandaliczne oszczędności w Kasie Chorych kosztem zdrowia ubezpieczonych. Po słynnym okrojaniu lekospisu o przeszło 100 leków — obecnie zamknięte 3 miesiące zakład fizykalnej terapii i rentgenologii. Równocześnie skasowano godziny operacyjne, a operacje odbywać się muszą podczas zwykłych godzin ordynacyjnych, tak, że na otrzymanie numerka do lekarza chirurga czekać trzeba będzie 2-3 dni.

Z dniem 1 lipca zamknięta również została stacja zapobiegawcza przeciwko chorobom wenerycznym, z której rocznie korzystało kilkanaście tysięcy ludzi.

Jeżeli tak pojmują sanatorzy oszczędność to naprawdę działają nieludzko i nie rozsądnie.

Nowa organizacja rolnicza.

Ażby ratować sanację.

Dnia 20 bm. ma się odbyć w Teżewie zjazd „drobnych rolników“, organizowanych przez Be-Be. Wykazaliśmy już, że tworzeniem tego „związku drobnych rolników“ zajmuje się sekretarz wojewódzki sanacji, p. major Kulickowski mając — oczywiście — poparcie czynników wyższych.

Nie wiemy, jak się na te sprawy zapatrują pomorscy ziemianie sanacyjni. Sądzymy, że patrzą na to raczej przyjaznym okiem, spodziewając się, że narodowo czujące rolnictwo pomorskie zostanie rozparcelowane pomiędzy umiarkowanych „chrześcijańskich rolników“ i pomiędzy radykalnych „drobnych rolników“. Oba związki mają jednak trwać w postuszeństwie i zależności od sanacji. Pieniądze idą bowiem i na jedną i na drugą organizację.

Nie trzeba dodawać, że ta nieszczerza i pozornie „chytro“ gra zemści się dotkliwie na jej wynalazcach i patronach.

J. I. Kraszewski. 10

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Z gąsiorka lało się a lało do kielicha, z kielicha przelewało do gardła. Radca gładził się po piersiach i uśmiechał.

— Psia służba, — odezwał się cicho — ale wina, jakiegoby człowiek nie powąchał gdzie indziej.

Gąsiorek przy opowiadaniach i westchnieniach doszedł do końca. Ostatni kieliszek był nieco mętny, Brühl chciał go usunąć.

— Tyranie! — krzyknął radca. — Co czynisz! Natura wydzieliła te części nie dlatego, aby je wylano, lecz, by ukryć na dzień prawdę winną: eliksir, sama treść i części pozytywne.

Gdy Pauli sięgnął po kielich, Brühl z pod stołu dobył drugiego gąsiorka. Na widok jego radca chciał wstać, lecz radość go przykuła do krzesła.

— Co to jest? — krzyknął. — Co ja widzę?

— Nic, nic — rzekł paź pocichu. — Jest to drugi tom dzieła, zawierający konkluzję jego i kwintesencję. Nieszczęściem, — mówił paź wesolo — starając się o dzieło kompletne dla pana radcy, który lubisz literaturę...

Pauli obie ręce skrzyżował na piersiach i głowę skłonił.

— Któżby takiej literatury nie lubił! — westchnął.

— Starając się o dzieło kompletne, — kończył chłopak — nie mogłem dostać obu tomów jednego wydania. Ten tom drugi — rzekł, podnosząc z wolna fiaszkę omszoną — jest starszej, pierwotnej edycji: editio princeps.

— Ach! — podsuwając kielich, zawołał Pauli. — Tego gotyku szacownego nalej im jedną stronice: nadużywać szanownej starożytności nie trzeba.

— Ale co po niem, gdy zwietrzeje i duch wieków z niego uleci!

— Prawda! Stokroć prawda! Ale depeze! depeze! — zawołał Pauli, ruszając ramionami.

— Depeze dziś nie przyjdą, drogi popsute.

— A! gdyby się tam mosty połamały! — westchnął Pauli.

Nalano kieliszek, Pauli pfl.

— To wino tylko sam król pije, gdy się czuje niezdrów — szepnął Brühl.

— Panaceum uniwersalne! Zadne usta kobiety słojsze być nie mogą.

— O! o! — przerwał młodzieniec.

— Dla waści — mówił radca — to co innego, dla mnie one straciły już słodycz wszelką; ale wino! wino, to nektar, który do zgonu nie może postradać

uroku swego. Gdyby nie te depeze!

— A cóż? Depeze! Czyż jeszcze...

— Prawda! Kat je bierz!

Radca dopijał, ale tak jakoś szybko po sobie następujące libacje widocznie go rozmarzać poczyniły. Ocleżał, w fotelu siadł, uśmiechał się, oczy mrużył.

— Teraz małeńka drzemka i...

— Ale butelkę dokończyć potrzeba! — nalegał paź.

— Zapewne, to obowiązek uczciwego człowieka, nie porywać się lub dokonać dzieła; prawda? — rzekł radca. — Co rzeczą sumienia jest, winno sumiennie być dopełnione.

Dolawszy kieliszek ostatni, Brühl wysunął z za okna fajkę i worek z tytu-niem.

— Radco, a fajka?

— Aniele mój! — zawołał Pauli, otwierając oczy. — I o tem pamiętałeś. Ale nuż mnie to ziele upoi gorzej jeszcze. Co mówisz?

— Otrzewi! — przerwał paź, podając fajkę.

— Jak się tu oprzeć pokusie! Daj! Daj! Co się ma stać, niech się stanie. Może poczytyjlon kark skręci i depeze nie nadejdą. Nie życzę mu złego, lecz gdyby go nadwichnił!

Poczęli się śmiać.

Radca chwycił dym ciągnął

— Dajcie mocne tabacco.

— Królewskie — rzekł paź.

— Ale bo i król mocniejszy ode mnie hę?

Widocznie tytuniem upojony, już mruczał tylko stary; podciągnął jeszcze parę razy: fajka mu z rąk wysunęła się na ziemię, głowę na piersi spuścił i począł, w lewo ją pochyliwszy, chrapać okrutnie. Przez półotwarte usta dobywał się dźwięk dźwięny i niemity.

Brühl popatrzał, uśmiechnął się, cicho na placach podszedł ku drzwiom i wysunął w korytarz; tu chwilę postawszy, pobiegł do przedpokoju króla.

Młody, strojny, wielkiego tonu chłopak, w pasiowskim także ubraniu, z pańską minką, zatrzymał go wchodzącego.

Był to Antoni hr. Moszyński. Twarzyczka jego biała, włosy czarne, rysy niepiękne, ale wyraziste, oczy błyszczące ogniem wielkim, a nadewszystko postawa arystokratyczna i wymuszona nieco manieri odznaczały go między innymi paziami do osoby króla przywiązanymi. Razem z Sułkowskim był długo przy królewiczu, czasowo teraz dostał się do Augusta II-go, który, jak mówiono, lubił jego zręczność, żywość i bystre pojęcie. Prorokowano mu naówczas świetną przyszłość.

— Brühl, — zapytał — gdzie ty był?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dokument o ideologii i dążeniach Z. N. S. P. „Ogniska”.

W katolickim piśmie „Polska” czytamy sprawozdanie z dwu odbytych zjazdów nauczycielskich w Krakowie. Artykuł ten zawierający rezolucję uchwaloną przez „ogniskowców” zamieszczamy poniżej, dodając przy końcu uwagi od siebie.

W Krakowie odbyły się zjazdy dwóch związków, skupiających w sobie nauczycielstwo szkół powszechnych w Rzeczypospolitej: Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego i Związku Nauczycielstwa Szkół Pow. (Z. N. S. P.).

Związki powyższe reprezentują różne ideologie: pierwszy opiera swą działalność na zasadach religijnych i narodowych, a w dziedzinie społecznej hołduje zasadom ewolucjonizmu, i solidaryzmu chrześcijańskiego, a drugi — dąży do usunięcia religii ze szkoły, często zwalcza Kościół i duchowieństwo, a w dziedzinie społecznej wyznaje zasady radykalizmu, niekiedy skrajnego.

Dwa zjazdy cechował różny poziom kultury. Kiedy Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowe w poważnym nastroju dyskutowało nad najważniejszymi zagadnieniami wychowania młodzieży, poświęcając całe swe obrady problematowi, który zaprzęta dziś umysł tylko społeczeństwa polskiego, ale i innych narodów cywilizowanych, — to zjazd radykalnego Z. N. S. P. stał się terenem namiętnych walk politycznych, sprawiających wrażenie jakiegoś wiecu prowincjonalnego, oraz wystąpien przeciwko nauczaniu religijnemu, Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu.

Fanatyczną wprost nienawiścią do Kościoła zionęły przemówienia pp. nauczycieli: Wiącka, Kosińskiego, Bernata i Fislera. Nominacja ks. prof. Żongolowicza na stanowisko wiceministra W. R. i O. P. stała się przedmiotem również napaści na kler katolicki. W tej sprawie p. Kosiński zgłosił wniosek następującej treści:

„Zjazd stwierdza z ubolewaniem, że nominacja ks. Żongolowicza jest dalszym etapem wykonywania programu najbardziej wstecznej, księżej między narodów i dążeń do zagarnięcia przez nią wychowania młodzieży, dążeń, wyrażonych w encyklikach papieskich, o chrześcijańskim wychowaniu. Zjazd kategorię protestuje przeciwko tej nominacji i wzywa zarząd główny do poczynienia wszelkich starań w kierunku cofnięcia nominacji. Polska winna być pozbawiona wpływów klerykalnych tak bardzo szkodliwych.

Zjazd wzywa zarząd główny do poczynienia wszelkich starań, celem ustawowego wprowadzenia szkoły świeckiej”.

Do jak chorobliwej wprost nienawiści dochodzą niektórzy wychowawcy z Z. N. S. P. świadczy następujący ustęp z przemówienia p. Kosińskiego:

„Żyjemy wobec groźby wzmożenia się klerykalizmu, a dowodem tego są odbywające się Kongresy Eucharystyczne, które mają swój ukryty cel” (sic!).

Już nie po raz pierwszy gwałtownie był zwalczany okólnik p. Bartla, regulujący praktyki religijne dla młodzieży szkolnej.

Całą swą nienawiść zjazd Z. N. S. P. do Kościoła katolickiego wyładował w następującym wniosku, przyjętym przez zjazd:

„Wobec powtarzających się ataków kleru zjazd wzywa zarząd główny do zebrania materiałów w sprawie tych ataków. Na podstawie zebranego materiału zarząd główny winien wnieść memoriał do rządu z prośbą o wzięcie nauczycielstwa i szkoły w obronę przed atakami kleru, oraz dążyć do wkraczania na drogę sądową w każdym poszczególnym wypadku.

Zjazd domaga się zniweczenia okólnika Bartla w sprawie praktyk religijnych młodzieży szkolnej.

Zjazd wzywa zarząd główny do zaprotestowania przeciw dwu biskupom, którzy drukiem w wydawnictwach swych obniżają autorytet organizacji nauczycielskiej i stwarzają warunki do jej osłabienia.

Zjazd domaga się rozdziału Ministerstwa Oświaty od Ministerstwa Wyznań.

Wniosek kończy się niczem nie umotywowanym i na niczem nie opartym atakiem na księży katechetów.

Wniosek powyższy obliczony jest tylko na demagogię. Humorystycznie brzmi wprost wezwanie do rządu o „obronę” nauczycieli ze Związku radykalnego przed klerem katolickim. A już wprost fałszem jest oskarżenie dwóch ks. ks. Biskupów, nie wymienionych jednakże z nazwiska, o obniżanie autorytetu organizacji nauczycielskich w swych wydawnictwach (!).

Na uwagę zasługują dwa wnioski odrzucone, jeden, domagający się od rządu pomocy dla zagrożonej polskości na kresach, drugi, wzywający zarząd główny Związku, by przez polityczne zaangażowanie Związku nie obniżał powagi organizacji.

Świadczy to, jak słuszne są niejedno krotnie podnoszone obawy społeczeństwa o los młodych pokoleń w szkołach powszechnych, wychowanych przez nauczycieli, wyznających zasady ideowe Z. N. S. P.

Przewodnictwo zjazdu Z. N. S. P. spoczywało w rękach pp. senatora Nowaka, posła Smulikowskiego (obaj z B.

B. W. R.) oraz posła Nowickiego (Wyzwolenie).

Wiemy, że wielu członków Z. N. S. P. „Ogniska” wcale nie posiadają antyreligijnych poglądów i dążności menatorów Związku, a że tylko dla pewnych względów materialnych należą do „Ogniska”. A jednak — gdy już jawnie i buńczucznie Związek występuje przeciw zasadniczym postulatom katolickim i nawet śmie kłamliwie i bezcelnie atakować Kongres Eucharystyczny i dwóch biskupów, członkowie katolicki Związku nie mogą milczeć o ile nie chcą na siebie ściągnąć podejrzenia, iż podzielają poglądy swych wodzów związkowych.

Wiedzieć przecież powinni i wiedzą katolicy nauczyciele, że do organizacji takiej, która ujawnia antyklerykalne dążności, należeć nie wolno, ani też wspierać składkami.

Dla katolickich członków „Ogniska” pozostają dwie tylko, dwie możliwości: **Energiczny protest i zażądanie ustąpienia wszystkich zarządów kół lokalnych i zarządu głównego — albo wystąpienie ze Związku, o ile protest i żądania pod adresem zarządów nie odniosą skutku.** W innym razie będzie musiało społeczeństwo wszystkich ogniskowców potępić.

Zwarjowany sanator.

„Dopóki ja będę na urzędzie, żaden z nich praktyki nie otrzyma”.

Przemyśl, 17. 7. Tel. wł.

Jak podaje „Ziemia Przemyska”, jednym z najgorliwszych sanatorów na gruncie przemyskim jest burmistrz Krogulecki mniej dbały o miasto, które tonie w długach i w brudach, niż o „swoją posiadłość”. Pan burmistrz Krogulecki pobiera dwie pensje (magistracką i radziecką), samochodem, stanowiącym własność gminy, po całym powiecie z rodziną jeździ, i dobrze mu się dzieje, bo przecież wszędzie chwali pana Piłsudskiego i radosne rządy pomajowe.

„Ziemia Przemyska” przytacza jeden znamieny dla naszych czasów obrazek z urzędowania p. Kroguleckiego.

Oto rok rocznie elektrownia „przemyska” przyjmowała na płatną praktykę paru studentów politechniki lwowskiej. — Tymczasem w roku bieżącym p. burmistrz Krogulecki wszystkie podania o przyjęcie na praktykę w elektrowni kazał odrzucić, a gdy go pytano, czemu tak, odpowiedział:

— „Studenty politechniki lwowskiej są przeciwnikami marszałka Piłsudskiego, więc dopóki ja będę w Przemyślu burmistrzem, żaden z nich praktyki w elektrowni nie otrzyma”.

Zarządzenie p. Kroguleckiego spotkało się z żywym oburzeniem wśród społeczeństwa przemyskiego.

Paderewski poddał się operacji.

Operacja dokonana wskutek zapalenia żył udała się znakomicie.

Paryż, 15. 7. Tel. wł.

Pisma paryskie donoszą co następuje: Słynny polski pianista i były premier rady ministrów p. Ignacy Paderewski znajduje się chwilowo w Paryżu. Pan Paderewski cierpi od długiego czasu na zapalenie żył i choroba ta sprawiała mu dużo trosk, zwłaszcza, że utrudniała mu chodzenie. Zwrócono więc uwagę pana Paderewskiego na słynnego francuskiego specjalistę dr. Chossota, który z wielkim powodzeniem tego rodzaju choroby leczył na drodze operatywnej.

Paderewski zjawił się u lekarza i powiedział: „Szanowny panie doktorze, muszę Panu powiedzieć, że podpisałem u-

moję na sześciomiesięczny objazd koncertowy po całej Ameryce. Jeżeli nie mam zapłacić kary konwencjonalnej — a ta kara jest bardzo wysoka — to najpóźniej do października muszę być zupełnie wyleczonym. W październiku opuszczam Europę i udaję się do Ameryki. Czy do czy? Jeżeli tak, to może pan doktor operacji dokonać, w przeciwnym razie poddam się operacji po powrocie z Ameryki. Zawsze dotrzymałem swoich umów i nie chciałbym mego impresarja wprowadzić w położenie kłopotliwe”.

Dr. Chossot nie odpowiedział słowa, lecz milcząc zbadał dokładnie pacjenta, poczem rzek: „Mistrzu, w dwóch tygod-

tego czasu pan doktor może mnie wyleczyć Pan będzie Pan kompletnie zdrowy i będzie Pan mógł z całym spokojem chodzić po bulwarach paryskich. Będzie Pan też mógł dotrzymać swej umowy amerykańskiej i nie potrzebuje Pan mieć z tego powodu kłopotów!”

Przepowiednie słynnego chirurga francuskiego spełniły się w całej pełni. Niezwłocznie dokonano operacji i przez pewien czas Paderewski nie mógł opuszczać łóżka. Lecz po dwóch tygodniach pacjent był tak dalece wykurowany, że nie tylko zdolny był chodzić, ale nawet biegać.

Brat zabił brata.

Skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Zdarzają się bardzo często wypadki, że bądź przez nieostrożność, bądź też przez nieumiejętność obchodzenia się z bronią jeden drugiego pozbawia życia.

I znów mamy do zanotowania bardzo smutny wypadek, który przedstawia się następująco:

Dnia 14 lipca 1930 r. o godzinie 9,30 wieczorem czyścił browning dozorca Banku Ludowego w Mogilnie Czesław Barylski lat 25. Pracy tej przypatrzył się brat jego Edmund w wieku 8 lat. W pewnym momencie Czesław B., będąc przekonany, że broń nie jest nabitą (gdyż trzy naboje wyjął) wymierzył do swego nieletniego braciszka, pociągając za kurek. Skutki były fatalne, gdyż w łufie znajdował się jeszcze jeden nabój, który ugodził go w serce, kładąc trupem na miejscu. Na miejsce wypadku przybył lekarz p. dr. Düsterhoff, który stwierdził natychmiastową śmierć.

Niech powyższy wypadek będzie przestrożą dla innych.

Na modłę ochrony. Rozbite cztery ściany.

Zdając sprawę z uroczystości plebiscytowych w Działdowie huśtawkosanacyjny „Dziennik Bydgoski” (nr. 161 z dn. 15. 7. br.) zamieścił następujące zdanie:

— „Nie możemy pominąć przykrego nad wyraz zajścia: Endecy ze swą bojówką Młodych O. W. P. starali się zakłócić piękny nastrój jednolitego frontu w chwili tak osobliwej.”

W czasie odczytywania treści jednej z depeš do marsz. Piłsudskiego, którą przyjęto oklaskami, wyrwał się któryś z nich, jak Filip z Konopi, z głosem zastrzeżeniem, wznosząc okrzyk na cześć Dmowskiego i Hallera. Poparło go tylko kilka osób, między niemi lekarz kolejowy Białowiejski z Iłowa.

Zebrani w zasadzie nie byli przeciwni uczczeniu zasług obu mężów, gdyby przemówienie wygłoszone ze spokojem, lecz forma i w wielkim stopniu nietakt, zdaje się posła Lewandowskiego, podziały odrażająco i pozostawiły na uczestnikach bankietu niemiłe wrażenie. Całe szczęście, że drobny ten epizod odbył się w czterech ścianach — bez uszu niemieckich”.

„Słowo Pomorskie”, zamieszczając sprawozdanie z przebiegu uroczystości działdowskich, celowo ten mały szczegół pominięto milczeniem, ponieważ uważało, że tego rodzaju incydenty powinny w tych okolicznościach pozostać pomiędzy nami i załatwiane być winny w czterech ścianach.

Ponieważ jednak „Dz. Bydgoski” uważał za stosowne podać ten epizod do

publicznej wiadomości, a więc i do wiadomości p. Spitzera, zmuszeni jesteśmy oświadczyć co następuje:

Uroczystości tego rodzaju, jakie w d. 13 lipca obchodzono w Działdowie i w całej Polsce, powinny być wolne od draśnięć partyjno - politycznych. Na takim stanowisku stanęli całkiem słusznie przedstawiciele obozu narodowego w Działdowie i wytłumaczyli prezesowi Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, p. red. Nowakowskiemu z „Dz. Bydg.”, ażeby nie wprowadzał i nie dopuścił do wnoszenia momentów partyjno - politycznych. P. red. Nowakowski zrozumiał wreszcie intencję przedstawicieli obozu narodowego, oraz zorientowany się w nastrojach — przyrzekł, że spełni prośbę, która i jemu wydaje się słuszną.

Był jednak ktoś, kto ponad głowę prezydium uznał za stosowne wznosić okrzyki i wysyłać hołdownicze depeš do sztandarowych ludzi sanacji, którzy nic z plebiscytem nie mieli wspólnego, drażniąc tem samem przedstawicieli innych kierunków politycznych.

Dobro sprawy nakazywało tych momentów unikać. Podczas okrzyku, wzniesionego na cześć p. min. Piłsudskiego przez p. Zapalę, podczas jego przemówienia na rynku, okrzyk ten podchwyciło tylko wojsko, milczeniem zaś zbyła go publiczność.

Podkreślić wypada, że okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta z zapalem podchwyciła cała ludność i sam p. nacelnik Zapalę, który stał na mównicy, przyznać musi, że z niemniejszym zapalem okrzyk ten powtórzyli stojący przy trybunie ci, których „Dz. Bydgoski” nazywa „bojówką endecką”. Byli to: pp. przedstawiciele prasy narodowej w osobach dr. Bieleckiego z War-

szawy („Gazeta Warszawska”), Wyrzykowskiego z Poznania („Kurjer Poznański”), Małychy i Ciesielskiego z Bydgoszczy („Gazeta Bydgoska”), Soltysia z Torunia („Słowo Pomorskie”), Pinca z Wąbrzeźna („Gazeta Wąbrzeńska”). Wśród nich znajdował się również rodak ziemi warmińskiej p. poseł Lewandowski.

Mieli oni wprawdzie odznaki OWP. — symbol mocarstwowości polskiej — miecz Chrobrego, ale to nie powinno „Dziennikowi Bydgoskiemu” dawać tytułu nazywania tych ludzi „bojówką endecką”, chyba, że p. Teska, podszyty strachem, na widok takiej odznaki dostaje gęsiej skóry, choć ci „bojówkarze” dotąd mu nic złego jeszcze nie uczynili.

Pisze „Dz. Bydgoski”, że w zasadzie nikt nie był przeciwny uczczeniu zasług Dmowskiego i Hallera, gdyby przemówienie wygłoszone ze spokojem. Przemilcza się zaś to, że do głosu dopuszczano tylko „swoich”, w obawie, by czasem broń Boże, nie wspomniano o rzeczywistych zasługach tych ludzi, którzy naprawdę nad przywróceniem całego Pomorza, a więc i Warmji i Mazur do Polski pracowali. Stwierdzamy, że p. poseł Lewandowski daremnie dopraszał się głosu, którego mu nie udzielono, a mimo to nie robił z tego kwestji.

Czy mamy przypomnieć zawiązanemu p. Tesce, jak inni wbrew woli prezydium głos zabierali i protestowali przeciwko tej dziwnej taktyce niedopuszczania do głosu ludzi, którzy jako synowie Mazur i Warmji, mieli większe prawo do przemawiania od innych?

Nie mógł przeto nikt, o których wyżej mowa, przemawiać, ponieważ głosu nie udzielano.

Nie można się przeto dziwić, że w innej, nieco ostrzejszej formie zareagowa-

no na prowokację i nie zgodzono się na wysyłkę hołdowniczej depešy do p. Piłsudskiego. Nie kto inny, jak właśnie p. Teska wyrwał się jak Filip z Konopi z krzykliwym pytaniem: „Ilu was jest?”

Skoro jednak stwierdził, że nie garstka, ale większość obecnych wznosi okrzyki na cześć Dmowskiego i Hallera, wyleciał ze sali i z p. starostą Bederskim przed lokalem rozmyślał począł nad zmiennością losu, jaki prześladuje sanację.

Zapytać należy, dlaczego to „Dziennik Bydgoski” wymienia z pośród tych, którzy wznosili okrzyki na cześć Dmowskiego i Hallera — tylko p. Białowiejskiego z Iłowa, który — jak się z „Dz. Bydg.” dowiadujemy — jest — lekarzem kolejowym.

Czyż nie jest to zwykła demuncjacja której nie sposób zostawić bez napiętnowania?

Czy to jest rola, jaką spełniać ma dziennik, drapujący się sztandarami chrześcijańskiej miłości bliźniego? Rolę specjalnej kontroli ust na zebraniach powierzano dotychczas agentom tajnym i dobranym gawronom.

Czyżby „Dziennik Bydgoski” ubiegał się o tę koncesję i zdawał już dziś świadectwo swej sprężystości?

Warto to sobie na przyszłość zanotować, by ostrzec kogo należy przed sprawozdawczą czynnością tego dziennika. — Czas, by się „Dziennik Bydgoski” przekonał, że nie wszędzie i nie zawsze można nałożyć społeczeństwu kaganiec na usta. Coraz odważniej dobywają się głosy protestu, coraz jaśniej wypływają na światło dzienne prawdziwe zasługi a coraz rozpaczliwiej wpada w ciemności sztuczna, policyjno - sanacyjna legenda.

Nauka, która nie idzie w las.

Teskowiczom do pamiętnika.

Przed paru jeszcze tygodniami organ p. „chrześcijanina” Teski „Dziennik Bydgoski” zamieszczał na swych łamach pornograficzne historyjki o Antkowiaku, Piernodze, Ceście i t. d. Wychojąc z założenia, że na barkach dziennikarzy spoczywa również i zadanie wychowawcze, raz po raz piętnowaliśmy te rozchylane historyjki tego organu, który na pierwszej stronie szermował encykliką, a na dalszych stronach torował ścieżki djabłu i jego dworzanom. „Dziennik Bydgoski” rzucał się na nasze uwagi, pienił, zgrzytał zębami... ba, nawet groził.

Po pewnym czasie jednak Piernoga i Ceśka zostali wygnani z redakcji „Dziennika Bydgoskiego” a autorzy tych typów dostali polecenie oglądnięcia się za innymi „figurami”.

Bądź jak bądź nasza nauka nie poszła w las — Ceśka i Piernoga dostali dymsię i błądzą obecnie po przedmiejskich melinach.

Nie chwalimy się sukcesem, wychodzimy bowiem z założenia, że było to naszym obowiązkiem, jak obecnie będzie obowiązkiem naszym tępic pewne denuncjatorskie manery tego środowiska.

Zmudny trud — ale nie cofamy się przed jego podjęciem.

Piastowcy a centrolew.

Czy będzie blok wyborczy centrolewu?

W urzędowym tygodniku „Piast” (nr. 27) znajdujemy sprawozdanie ze zjazdu rady naczelnej stronnictwa piastowców. Pomiędzy innymi — przemawiał też p. Banaczyk (z Poznania) o niemożliwości bloku wyborczego z centrolewem. Przytaczamy z „Piasta” treść jego wywodów:

— „Banaczyk (z Poznania) omawia sprawę ewentualnego bloku wyborczego całego centrolewu ze stanowiska Wielkopolski, która bloku takiego nie obdarzyłaby zaufaniem”.

A zatem piastowcy wielkopolscy nie życzą sobie bloku wyborczego z lewicą. Słusznie!
14-1 i 2.

Potop okólników.

Dwa ministerstwa — a mianowicie ministerstwo skarbu i M. S. Wewn. przystąpiły ostatnio do akcji uporządkowania swych okólników.

W ciągu pierwszego dziesięciolecia urzędowania M. S. Wewn. wydało ich około 2 tysiące — ministerstwo skarbu znacznie więcej.

Na zarządzenie prezydium Rady ministrów, we wszystkich urzędach będą wprowadzone skorowidze okólników.

Przy rejestracji będzie można spalić wiele makulatury okólnikowej, tem bardziej, że wiele okólników jest ze sobą sprzecznych.

Straty z powodu Wisły.

Tegoroczny katastrofalny stan wody na Wiśle, który unieruchomił prawie całkowicie żeglugę, wyrządził olbrzymie straty przedsiębiorcom żeglugowym.

Syndykat wiślany oblicza te straty na przeszło 5 milionów złotych.

Wobec powyższego wystąpili przedsiębiorcy do Ministerstwa Robót Publicznych by w nadchodzącym roku budżetowym przeznaczono większe sumy na prowadzenie regulacji i pogłębienie koryta Wisły.

Katastrofa samolotowa na lotnisku w Grudziądzu.

W nocy z wtorku na środę około godziny 12 na lotnisku wojskowym wydarzyła się katastrofa samolotowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Do ćwiczebnych lotów nocnych wystartował olbrzymi samolot typu Foker, wyrobu fabryki samolotów w Lublinie. Po

molot wrócił i lądował na lotnisku w pobliżu Tuszewa, wskutek zbyt szybkiego kilkugodzinnych lotach ćwiczebnych sa-ładowania podwozie samolotu i śmigło woryły się w ziemię i uległy zniszczeniu. Kadłub i skrzydła nie zostały uszkodzone, z obsługi samolotu nikt nie odniósł żadnych obrażeń.

Pielęgniarka uprowadza chorego.

Sensacyjnie porwanie w Wilnie.

Letnicy, zamieszkali w Połpińszce pod Wilnem, byli onegdaj świadkami niezwyklego zajścia. Jakże miało miejsce w mieszkaniu pewnej rodziny G. przebywającej na lotnisku.

Syn G. chorował od dłuższego czasu, więc rodzice, ludzie zamożni, posiadający duże przedsiębiorstwo, zaangażowali na kilka miesięcy pielęgniarkę, która sumiennie spełniała swe obowiązki ku zadowoleniu pacjenta i jego rodziców.

Między młodymi związał się jednak bliższy stosunek i w chwili, gdy zostało to stwierdzone niezbitcie, pielęgniarka otrzymała wypowiedzenie pracy. Mimo to

utrzymywała ona potajemny kontakt z G., który postanowił sprzeciwić się rodzicom i ożenić się z wybraną.

Właśnie onegdaj w dzień, przed dom, gdzie mieszka G. zajechała kryta takówka, a z niej wysiadła pielęgniarka i jakiś mężczyzna którzy weszli do mieszkania i mimo alarmu służącej wynieśli młodego G. do samochodu, poczem szybko odjechali w stronę Niemenczyzna, najprawdopodobniej by w ten sposób zmylić pogon i drogą okrężną wrócić do Wilna.

Mimo poszukiwań rodziny, porwanego nie można nigdzie odnaleźć.

Pan naczelnik w pyjamicie.

Brak uszanowania dla hymnu narodów.

A B C. donosi, że do wyższ. władz wojsk. wpłynął raport d-cy OK. VIII. gen. Pasławskiego, w którym generał Pasławski domaga się udzielenia satysfakcji korpusowi oficerskiemu powierzonego mu OK., wobec lekceważącego zachowania się naczelnika wydziału bezpieczeństwa woj. warszawskiego, p. Raczyńskiego, podczas podróży p. Prezydenta Rzeczypospolitej przy przejeździe przez Włocławek.

Gdy p. Prezydent dojeżdżał statkiem do Włocławka (około godz. 8 rano) na bulwary, oprócz zgromadzonej publiczności

przybyli oficerowie z DOK. Toruń celem oddania hołdu Głowie Państwa.

Gdy zbliżał się statek, wiozący pana Prezydenta, orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, wówczas na statku, poprzedzającym statek Prezydenta, zjawili się komendant policji woj. warszawskiego inspektor Tomanowski i naczelnik wydziału bezpieczeństwa woj. warszawskiego Raczyński. ten ostatni w piżamie wymachiwał rękoma, podczas gdy orkiestra grała hymn i oficerowie oddawali należne wówczas honory.

Grzyby jadalne i trujące.

Rady doświadczonego lekarza.

Nadszedł sezon grzybobrania. Nie od rzeczy więc będzie dać na tem miejscu parę wskazówek dla uchronienia ludności od tak często zdarzających się wypadków zatrucia grzybami.

Naogół biorąc, grzyby są ciężkostrawne i nie powinny być dawane osobom, posiadającym chory, osłabiony żołądek, lub rekonwalescentom. Grzyby jadalne, jeżeli są dobrze pokrajane i przyprawione tłuszczem stanowią tani środek pożywienia przy dodaniu do nich mięsa, ziemniaków itp. Grzyby powinny być spożywane świeże. Dłuższe przetrzymywanie ich powoduje szybki rozkład i tworzenie się substancji trujących, nawet w grzybach jadalnych. Z tego powodu często zdarzały się zagadkowe wypadki zatrucia i ludzie dziwnie się temu, gdyż spożywali grzyby jadalne. Z tego samego również powodu nie, które grzyby jadalne zostały w niektórych

okolicach zakwalifikowane jako trujące.

Należy unikać spożywania grzybów w stanie surowym. Podczas gotowania powinno się odlać pierwszą polewkę, a po ugotowaniu starannie odcedzić całą polewkę. Wskazane byłoby nawet wyciśnięcie z grzybów resztek polewki.

Zasadniczych cech, po których można by odróżnić grzyby trujące od jadalnych niema. Probowanie grzybów przy pomocy srebrnej łyżki lub cebuli, nie daje pewnych wyników i może być zawodne. Tylko dokładna znajomość cech grzybów jadalnych jest tu decydująca. Wszelkie inne oznaki, jak białe mleczko, itp. o niczem nie świadczą.

Zbierać się powinno grzyby młode, unikając nadjedzonych przez ślimaki i owady oraz zbyt starych. Grzyby zebrane, co do których ma się wątpliwości, czy są one jadalne, powinno się odkładać.

Nowy olbrzym morski

buduje Ameryka w dążności do zdobycia rekordu.

Nowojorski zarząd kompanii „General-Transatlantique” donosi, że Towarzystwo przystąpiło do budowy nowego olbrzymia morskiego, którego pojemność wynosić będzie przeszło 60 tys. t., długość — 291 stóp, a szerokość — 110

stóp. Turbiny produkować będą siłę 120 tys. koni parowych, a szybkość wynosić będzie 28 mil morskich na godzinę, czyli przeszło 50 km. Budowa tego olbrzymia morskiego jest wynikiem rywalizacji wielkich towarzystw okręto-

wych. Niedawno linja White Star zamówiła w firmie Harland i Wolff w Balfast parowiec o pojemności przeszło 60 tys. tonn, a według pogłosek nadeszłych z Londynu, linja Cunard planuje budowę dwóch jeszcze olbrzymów morskich wielkości Leviathana, a linje włoskie projektują budowę olbrzymich parowców motorowych, któreby odbywały podróz z Nowego Jorku wprost do Neapolu 6 i pół dnia. Wszystkie te projekty powstają w związku z wybudowaniem przez Niemcy „Europy” i „Bremen”, statków, które odebrały innym linjom rekord szybkości. Towarzystwa okrętowe zastrzegają się wprawdzie, że budowa statków większych niż „Beren-garia” i „Olimpic” się nie opłaca i że nie przekroczą ich tonnażu, warunki jednak zmusiły towarzystwo do zmiany zdania. Faktem jest, że podróżująca publiczność amerykańska wyróżnia statki największe i najszybsze. Według ostatnich sprawozdań największym powodzeniem „kasowem” cieszą się obecnie trzy parowce: francuski „Ile de France” i niemieckie: „Bremen” i „Europa”.

Szczegóły pożyczki austriackiej.

W sprawie pożyczki dla Austrii, dowiadują się w dobrze poinformowanych kołach austriackich, że pierwsza tranza pożyczki podwyższona będzie może do 14 milionów funtów.

Ameryka obejmuje z tego 25 milionów dolarów, Anglja 3 miliony funtów, Szwajcaria prawdopodobnie 50 milionów dolarów, a Austria sama zapewne około 7 milionów dolarów. Reszta przypada na drobne transe, przejęte ze strony Włoch, Holandij i Szwecji.

Wyłożenie pożyczki nastąpić ma 15 bm. Warunki 7 procent i kurs emisyjny prawdopodobnie 92. Przewidziana jest konwersja pożyczki po pięciu latach, przycem zawarowana jest premia w wysokości 3 procent, tak, że kurs spłaty pożyczki wynosilby wtedy 103.

Nowa pożyczka dolarowa.

Sprawa nowej premjowej pożyczki dolarowej była m. in. przedmiotem obrad Komisji Długów Państwa, które się odbyły pod przewodnictwem posła Krzyżanowskiego.

Jak wiadomo, premjowa pożyczka dolarowa emitowana była w wysokości 5 milionów dolarów o 5 proc. oprocentowaniu. Obligacje jej 5-dolarowe nominalnej wartości około 44 zł. są obecnie notowane po kursie 63 zł (dn. 11 bm.), a więc wykazują około 50 proc. zwyżki. Nowe premjowa pożyczka dolarowa, która będzie emitowana z końcem rb., lub w początku następnego roku, będzie pożyczką konwersyjną, o zniżonym prawdopodobnie na 4 proc. oprocentowaniu. Opięć ona będzie na sumę 7 i pół milj. dolarów i przwdzielona będzie według nominalnej wartości po jednej obligacji posiadaczom jednej obligacji starej, premjowej pożyczki dolarowej, a nadto posiadacze dwóch obligacji starej pożyczki otrzymują także dalszą jedną obligację nowej po kursie nominalnym.

Ofiary na kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska prosimy składać na konto P. K. O. nr. 206229 Okr. Pomorskiego Z. O. K. Z.



Pogrzeb ofiar olbrzymiej katastrofy Górnicznej na Doln. Śląsku.

Na lewo: kondukt żałobny na cmentarzu, dookoła którego zgromadzili się tłumy publiczności. — Na prawo: rzędy trumien, przed spuszczeniem ich do wspólnego grobu.

I. Posłannictwo Polski na Zachodzie.

W toku dziejów naszego narodu wyraźnie snuje się nić posłannictwa Bożego dla Polski.

Na zachodzie Polska stanowi mur ochronny dla całej Słowiańszczyzny przeciw germańskiemu, zachłannemu „Drang nach Osten”.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że Niemcy w licznych dziedzinach nauki, sztuki i wynalazków dokonali poważny dorobek dla ludzkości. Przynajmniej, że wydali ze siebie wielki zastęp ludzi, dobrze zasłużonych wobec Kościoła św. i ludzkości. Jedno jednak zadziwia i poważnie wywołuje myśli: chrześcijaństwo i chrz. kultura nie zdołały okiełznać i przyniknąć duszy zbiorowej narodu niemieckiego. Stosunkowo niewielka znalazła się w Niemczech liczba ludzi, którzyby umieli wnieść się ponad najcięższy, samolubny nacjonalizm, a odnosić się do innych narodów z chrześcijańską — choćby tylko sprawiedliwą, — jeźli nie z szacunkiem i miłością. Ogół niemiecki żył w sposób wielką pychę i zarozumiałość, nadmierne o sobie rozumienie, a lekceważenie innych narodów, nawet pogardę. — „Deutschland über alles” to wyraz tych arcy-pogańskich uczuć. Stąd zrodziło się arcy-samolubne przeświadczenie, że wielkiem jest i poważaniem godnym tylko to, co jest niemieckim, a małowartościowym lub niedzmem i pogardą godnym, co nie nosi marki niemieckiej. Stąd wytworzyła się przewrotna ideologia niemiecka — podobna do żydowskiej. Żydzi wytworzyli sobie przeświadczenie, że jako „naród wybrany” powołani są do panowania nad całym światem, i dają ku temu bez wszelkich skrępowań różnymi drogami. — Nie będziemy tu szerzej o tem się rozwodzić, boć o tem nieraz już pisaliśmy i mówiliśmy, — a może w bliższym czasie przypomniemy te nasze wywody. Niemcom podobnie zdaje się, że powołani są do opanowania całego świata, że wszystkie narody winny przyjąć niemiecką kulturę i służyć pokornie Niemcom. I Niemcy niepamiętali w środkach. Obluda i podstęp, oszustwo i najordynarniejsze kłamstwo, trucizna — ogień i miecz, najohydniejsze okrucieństwa i straszny wyzysk — otóż środki, którymi Niemcy posługiwali się — zwłaszcza wobec Słowian. A dowody na to dają namacalne dzieje zachodniej słowiańszczyzny i dzieje krzyżactwa, — i dzieje światowej wojny, jako też machinacje niemieckie przed wojną światową i po wojnie aż do naszych czasów. Polska przez długie wieki zmagająca się z naporem germańskim, — i zawsze ponosiła niepowetowane szkody, ilekroć Germanom zaufała lub w pakty z nimi wchodziła. A ilekroć Polska nie dopilnowała swych interesów na zachodzie, nie tylko sama ponosiła ogromne szkody, lecz równocześnie — osłabiona umożliwiała Germanom stopniowy podbój słowiańszczyzny i przenikanie słowiańszczyzny wpływami germańskimi.

Być może, że stopniowo pod wpływem katolicyzmu i wielkich mężów przepojonych ideałami chrześcijańskimi, zbiorowa dusza germańska byłaby przekształcała się, zmieknęła i nauczyła się pokojowości. Niestety protestantyzm i jego ujemne wpływy zepchnęły znowu naród niemiecki na bezdroża, a najfatalniej zatruł duszę narodu niemieckiego Hohenzollernowie protestanci, co przyznają prawdziwie chrześcijańscy pacyfści niemieccy, których zresztą dotąd nie wielu, a których wpływy są minimalne. Dopóty twór prot. Hohenzollernów — Prusy będą w Niemczech odgrywać dominującą rolę, dopóki nie można ani marzyć o przekształceniu się polityki niemieckiej i pokojowości Niemiec.

Polska była przez wieki murem ochronnym dla słowiańszczyzny na zachodzie, a Zmartwychwstała Polska to samo ma zadanie. Dlatego że Polska stanowiła barierę przeciw „Drang nach Osten”, czynny i bezbożny Stary Fryc wypracował nowy plan podboju słowiańszczyzny, którego pierwszym etapem był rozbiór Polski. Wojna światowa i przegrana Niemców niczego nie nauczyły, i niczego nie odczyły. Pozostały, odżyły i spotęgowane zostały dawniejsze dzikie apetyty. — „Nasza przyszłość leży na Wschodzie” mówi publicznie minister niemiecki. „Drang nach Osten” jest myślą przewodnią niemieckiej polityki. A Polska znowu jest barierą, przeszkodą do urzeczywistnienia dzikich pożądań germańskich, — więc trzeba Polskę osłabić — a w końcu zniszczyć. A nie bezpieczeństwo — dziś jest groźniejszym, niż było przed rozbiorem. Traktat wersalski pozostawił Niemcom wysuniętą na wschód redutę i bramę wypadową — Wschodnie Prusy, a ponadto osłabił polską pozycję nadmorską wycinając z Pomorza Wolne Miasto Gdańsk, opanowane przez pruskich nacjonalistów. Traktat stworzył ponadto obok Polski niezależną Litwę, która opanowana przez Niemców jest tylko ekspozyturą niemieckich interesów na Wschodzie.

Nawiązał Berlin starą przyjaźń z Ukrainami, i podsyca ich dzikie apetyty, i nienawiść do Polski rozpala. A przez żydowsko-masoński bolszewizm opanował Berlin Rosję i wytworzył sobie na tyłach Polski i słowiańszczyzny potężne wpływy, które wyzyskuje przeciw Polsce i całej słowiańszczyźnie. Smutnym to jest i przygnębiającym, że nowopowstałe państwa nadbałtyckie, a może też państwa słowiańskie nie doceniają bodaj niebezpieczeństwa i nie zdają sobie sprawy z tego, że bezwzględnie tracą niezależność i stają się prowincjami niemieckimi, gdyby polska bariera została złamana.

A czy rosyjscy patrioci zdają sobie sprawę, że machinacje niemieckie złamały Rosję i oddały ją w łapy bolszewizmu, i przezeń przygotowały sobie w Rosji teren do germańskiej ekspansji? Czy państwa zachodnie — nie widzą jasno — germańskiego planu, — czy Anglja i Francja nie spostrzegają, że Niemcy za pośrednictwem bolszewików okrażają ich po zycie w Azji? Gdyby Polska uległa niemiecko-bolszewickiemu atakowi, — to straciłaby samodzielną państwowość bałkańską, a przez Anschluss Austrii — Niemcy zaatakują Anglję i Francję na Wschodzie z dwóch frontów.

Jasnym jest i zrozumiałym, że Polska jest jedyną ostoją pokoju i równowagi europejskiej, że jej byt i potęga są gwa-

rancją niepodległości państw bałtyckich i słowiańszczyzny, — że Polska jest niezmiernie ważnym czynnikiem dla obrony interesów państw zachodnich na Wschodzie, nie tylko Europy, lecz też w Azji. To też Polska, ten mur ochronny słowiańszczyzny powinny wyjątkowo popierać wszystkie państwa słowiańskie, państwa bałtyckie — i państwa zachodnie.

Niezrozumiałem jest dla nas, że dyplomaci angielscy, francuscy i włoscy — bodaj tego nie widzą, że bodaj widzieć nie chcą, dokąd Niemcy zmiierają, że tak mało troszczy się o Polskę i rozumieć nie chcą, że tylko potężna Polska narodowa — jest gwarancją pokoju i równowagi na Wschodzie. Najbliższy więc interes Anglii, Francji i Włoch domaga się, aby popie-

Po manifestacji narodowej w Działdowie.

Manifestacja przeciwplebiscytowa w Działdowie była godnym i należywym protestem przeciw terrorowi i gwałtowi, które były istotną treścią pseudo-plebiscytu, który lat 10 temu zdecydował o przynależności do Niemiec prastarych ziem polskich — Warmji i Mazur.

Godną była manifestacja, o ile się oczywiście wysunęła poza nawias całkowicie zbytecznej i absolutnie niepodchwyczonej przez uczestników zakończonej drugiej części przemówienia p. Zapala, jak i również niedoszedł do skutku wysłanie adresu hołdowniczego do ministra Piłsudskiego, czego chcieli dokonać pod koniec bankietu, a przeciwko czemu zaprotestowano odpowiedniemi na tym miejscu wzniesieniem okrzyku na cześć bojownika o ziemię b. zaboru pruskiego Romana Dmowskiego. Gdyby poza nawias powyższe wyjęte momenty istotnie aranżerem się udały, a pominięte zostały fakty jakie podamy poniżej, to charakter uroczystości przedstawiliby się czystym jako galówka, która gdzie jak gdzie, ale tam w stolicy Mazur Polskich miejsca mieć nie powinna.

Właściwy i godny charakter uroczystościom w Działdowie nadały niemiłkające okrzyki zebranej publiczności w czasie defilady na cześć armji narodowej, Sokółów, Pow. i Woj. K. Masovii, Warmjaków i Mazurów i wszystkich defilujących, jak również przemówienia o których milczą sprawozdania agencyjne i prasy sanacyjnej.

Dostosowaniami, np. do chwili i odpowiedniemi były przemówienia pp. Kucharskiego z Gdańska i Karlsa w czasie akademii K. Masovia. Pierwszy mówca stwierdził niezbitym prawem, że bez Dniepru Polska istnieje i rozwijać się może, natomiast bez Bałtyku, którego trwałsze posiadanie warunkuje rozszerzenie naszego stanu posiadania ziem nadbrzeżnych, a więc także Warmji i Mazur, możemy tylko wegetować. Opinji europejskiej jako reakcji przeciwko obłudnym kłamstwom niemieckim o fikcyjnej „sprawie korytarskiej” trzeba z naszej strony przeciwstawić niezalutwowaną kwestję Warmji i Mazur, co sparaliżuje wysuwany przez Niemców problem braku połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą a uczyni aktualnym uzasadniony i słuszny problem połączenia ziem tych z Polską. Drugi mówca p. Karls przedstawił zadania młodzieży wobec kwestji Prus Wschodnich. Wskazał na ideologję korporacji Masovia, która ma za zadanie wychować ludzi do uświadamiania narodowego Mazurów. Mówca wspominał o zasługach Romana Dmowskiego, Paderewskiego, gen. J. Hallera, którzy przeszli do historii jako bojownicy maksymalnego odzyskania ziem polskich z rąk niemieckich, których to ludzi ideologja musi się przejąć młodzież polska, o ile chce wielką Polską jaką zastała, pozostawić dalszej potomości jeszcze większą.

Najefektowniejszym i najmocniejszym przemówieniem dnia było niewątpliwie przemówienie p. dr. Bieleckiego kierownika O. W. P. Młodych z Warszawy. Przemówienie to było właściwym należytem zastrzeżeniem do wypowiedzianych w ciągu dnia przemówień oficjalnych... warunkującym ich treściwość i znaczenie. Mówca powiedział:

Wiele się u nas mówi i wiele godnych hasel z zapalem powtarza, ale to tylko w święta i uroczystości a tryb życia codziennego jest zupełnie innym, nieraz odwrótnym. Czyż nieprawdą jest, że przegrana plebiscytu była spowodowana „robieniem” Kijowa i przejmowaniem się niepozytelnymi intencjami szukania gruntu pod naszą potęgę gdzieś na wschodzie? Z tym musimy

skończyć! W polityce w codziennej pracy kładź nacisk śladami Balickich, Popławskich i Dmowskich i dążyć do rozszerzenia naszego stanu posiadania na północy i zachodzie. O ile z tą orientacją „robienia” Kijowa i sięganiu po wschód, aby go przed uzyskaniem oddać Ukraincom... naród skończy i zerwie zdecydowanie, to niewątpliwie 20-lecie plebiscytu święcić będziemy w polskim już Olsztynie.

Oto zarys pamiętnych słów dr. Bieleckiego, które wypowiedziane zostały w czasie uroczystego komersu K! Masovia, bo gdzie indziej trudno było uzyskać głos. Przemówienie często było oklaskiwaniem przerywane przez uczestników komersu i licznie zebraną publiczność na balkonach.

Zacytowaniami tych momentów musimy uzupełnić sprawozdanie z uroczystości w Działdowie, aby dać ich wierny obraz i sprostować tendencyjne afiszowanie przez prasę sanacyjną, jakoby padały okrzyki i były wysyłane a raczej uchwalane telegramy hołdownicze Piłsudskiemu, co przeciw w rocznicę przegranej plebiscytu byłoby — delikatnie mówiąc... urąganiem.

Nadesłane.

(Dział, wyjęty z pod odpowiedzialności redakcji).

Czy tak należy przyjmować w urzędzie? Niżej podpisany ad 1 jako delegat cechu piekarskiego udałem się przed dwoma tygodniami do starostwa z prośbą o zwołanie komisji cennikowej dla ustalenia cen za pieczywo.

Ponieważ ustawowo w ciągu dni 14 starostwo na żądanie cechu taką komisję zobowiązane jest zwołać, więc po upływie tego terminu, udałem się ponownie do starostwa z p. Żywieckim, jako drugim delegatem, aby się dowiedzieć, z jakich powodów komisja zwołana nie została. Zostaliśmy przyjęci przez referendarza p. Cwinarowicza jako zastępcę p. starosty. P. Cwinarowicz nie zdradzał chęci zwołania tej komisji, motywując to tem, że wniosek nasz nie został poparty przedstawieniem cen na mąkę.

W tym momencie wyjął p. Żywiecki z kieszeni rachunki, jakie płacił za mąkę. P. Cwinarowicz jednak oświadczył, że nad cenami za pieczywo nie będzie żadnej dyskusji, bo on sprawę tę załatwił tak jak gdzie indziej załatwił. Wobec tego oświadczyłem, że za sprawą tę zmuszeni jesteśmy udać się do województwa. Na to p. C. wpadł w wielkie oburzenie i kazał nam stanąć przed nim „na baczność”, jako przed przedstawicielem rządu i groził, że z naszej wizyty wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Takim jest stan faktyczny. Zapytuje się: Czy tak ma postępować urzędnik wobec obywateli? Czy stanie na baczność chociażby nawet przed starostą, jest czem uzasadnione? Co powiedzą na tego rodzaju obchodzenie się z interesantami władze wyższe? Józef Szóstakowski. J. Żywiecki.

Cechy probiercze na szlachetnych metalach.

Min. przemysłu i handlu opracowało projekt nowego rozporządzenia o cechach probierczych. Oaenie istnieje 50 różnych cech na złote i srebrne przedmioty. Liczba tych cech będzie zredukowana do 17. Cecha krajowa wyobrażać będzie głowę rycerza lub kobiety z cyfrą 1, 2, lub 3 oznaczającą próbę. Głowa rycerza dla złota z cyfrą 1 oznacza 0,960 próby, dwójka z taką głową 0,750, a trójka 0,583.

Srebro posiadające będzie głowę kobiety z 1, 2, i 3, oznaczające próby 0,940, 0,875 i 0,800.

Poza tem ustalono cechy wwozowe, cechy zegarkowe krajowe, cecha lombardowa (głowa sowy), która wybijana będzie obok właściwych przepisanych cech probierczych na wyrobach dostarczonych z instytucji zastawniczych.

zały te państwa i wzmacniały Polskę, a ułatwiały jej wewnętrzną konsolidację narodową i gospodarczą i dopomagały do słumienia separatystycznych dążeń mniejszościowych.

Należy jeszcze zwrócić uwagę naszemu posłkiemu społeczeństwu na jeden, bodaj arcyniebezpieczny moment naszej polityki pomajowej. Zaczyna się u nas to, co Rosji śmiertelny cios zadało — popieranie mniejszości i wprowadzanie mniejszościowych czynników na ważne ekspozytury.

Pisma narodowe — a nawet niejedne sanacyjne, od czasu do czasu podają ponure wieści, że zdeklarowani Ukraincy — którzy brali udział w krwawych walkach przeciw Polsce, którzy wcale nie kryją się ze swemi separatystycznymi pożądaniami zajmują wpływe stanowiska w admin. stracji, szkolnictwie, sądownictwie, a nawet w armji, że wykorzystują swe wpływy i władzę na odsuwanie Polaków i osłabianie polskości. A ilu Żydów, którzy zawsze byli filogermanami, siedzi na podobnych stanowiskach? Ilu mamy Niemców na poważnych placówkach, którzy udają Polaków, ale mają duszę germańską? W carskiej Rosji Niemcy wywierali decydujące wpływy, a w sztabie generalnym mieli przewagę — z jakim skutkiem — to wiemy.

Podstępny sposób i zdradzieckim zdobywali Niemcy wpływy i wyzyskali je na rzecz rozbiórów Polski, a po rozbiorach takimże sposobem opanowali Rosję i do upadku ją doprowadzili. Tenże sposób dyplomacji germańskiej stosują w Polsce, tym sposobem usiłują osłabić Polskę wewnątrz. — A podatnem narzędziem dla niemieckiej polityki są sekty, mianowicie unijni protestantyzm zachodni, którego rządy są w ręku zaciętych haka'ystów.

My narodowcy — nie chcemy mniejszości pozbawiać praw, nie chcemy ich wykluczać z życia państwowego. Ale dobrze rozumiany interes narodowy nakazuje nam wielką powściągliwość, przezorność i ostrożność, że nie powinniśmy obcoplemiencom powierzać żadnych naczelnych stanowisk, ani dopuszczać do żadnych urzędów, które dają wgląd w tę czy ową dziedzinę życia państwowego, bo mniejszości nie dają jeszcze egzaminu zupełnej lojalności i bezwzględnej wierności dla Polski — przeciwnie zdradzają częstokroć niechęć — nawet nienawiść do Polski.

U nas na Pomorzu zbyt często słychać żale i skargi, że w różnych urzędach zasiadają obcoplemienicy — mian. też Ukraińcy, którzy poza służbą mówią i czują po rosyjsku lub rusku — lecz dla Pomorzana — tubylców nie ma posad, ni awansów. Mówi się często, że Niemcy mają tu uprzywilejowaną pozycję, że coraz to butniejsi się stają — ale podatków płacić nie chcą, boć to kpiny, jeżeli niemieccy obywateli, posiadający świetne majątki, albo wcale nie placą podatku dochodowego, albo minimalny, wprost nieproporcjonalny w stosunku do polskich rolników — ziemian — a mian. średnich.

Jeżeli Niemcy nie potrafią tyle wygospodarować, co Polacy, to należy zastosować wobec nich ustawę parcelacyjną, wykupić i rozparcelować te majątki pomiędzy Polaków. Wszak Stary Fryc i jego następcy upozorowali zajęcie polskich majątków, a nawet gospodarstw średnich i mniejszych — lichą niby i małowydajną gospodarką.

Dziwna — i arcyniebezpieczna uprawiają politykę mniejszościową rządy sanacyjne. My narodowcy musimy ciągle przypominać niebezpieczeństwo niemieckie, ciągle budzić czujność narodu, patrzeć Niemcom na palce zawsze, najpilniejszą zwracać uwagę na machinacje niemieckie, musimy przysposabiać naszą gotowość do odparcia ataku niemieckiego, który przedej czy później przyjdzie — a Lidze Narodów i dyplomacji zachodniej bez ogródek oświadczać, że nie odstąpimy dobrowolnie ani stopy ziemi polskiej. Jeżeli różni filogermani zachodni, mian. z radykalnej lewicy chcieliby kosztem Polski zdobywać jakie — pozorne zresztą, korzyści — my im bez ogródek i bezwzględnie oświadczać winniśmy: Wasze masońsko-żydowskie machinacje sprawiły, że traktat wersalski wraz z aneksami dotkliwie nam krzywdy wyrządził. Wobec Polski zignorowane zostało prawo wolności narodowej. Bezwzględnie zostawiliście czystopolski okręg złotowski — i czystopolskie parafje w bytowsko-lęborskim okręgu przy Prusach, bezprawnie orzekliście plebiscytu na polskim Śląsku i Warmji, które stały się kpinami z prawa samostanowienia o przynależność wskutek gwałtów i oszustw niemieckich. Aby nam utrudniać życie, stworzyliście dziwoląg W. M. Gdańska, narzuciłiście nam traktat mniejszościowy, ja kiego brutalnym i zbrodniczym Niemcom nie narzuciliście. A ileż to potem uslepsów wytargowaliście na Polsce dla Niemców?

Jeżeli kto jest pokrzywdzonym, to Polaka. Jeżeli chcielibyście szczerze utrwalić pokój, a Polskę stworzyć silną jako czynnik równowagi europejskiej, powinniście byli do Polski przyłączyć całe b. Prusy Zachodnie i Wschodnie, jakoteż cały Śląsk Polski. Jeżeli ktoś — to Polska ma wszelki powód — mówić o krwawych ranach niesprawiedliwych granic zachodnich. A to mi ani podstępna dyplomacja, ani przez wojnę krwawą naszych — słusznych — praw dochodzić nie chcemy, raczej naszą nadzieję na pełny wymiar sprawiedliwości w Boskiej Sprawiedliwości pokładamy, a le gwałtom i kruczkom dyplomatycznym przeciwstawiamy stanowcze i niezłomne: wola, ani krok, bo będzie bezwzględna wojna! Niemieckiemu „Drang nach Osten” przeciwstawiamy „Straż nad Wisłą i Morzem Polskim”. Przeciwdstawiamy się pochodowi germańskiemu na Wschód z niezłamaną stanowczością.

Ewangelja.

Na niedzielę szóstą po Świątkach.
Ewang. św. według św. Marka Roz. 8. 1-9
O cudownym nakarmieniu.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwany uczniów swoich, rzekł im: żal Mi ludu iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli ich puszczę głodne do domów ich, ustana na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się; i zebrałi co było z ulomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek — Aleksęgo.
Piątek — Arnolda.

Zebranie Teatru Ludowego. Dziś w piątek o godzinie 7,30 odbędzie się w sali hotelu „Pod białym orłem“ zebranie Teatru Ludowego. Przybycie wszystkich członków na zebranie konieczne.

Występ teatru warszawskiego. Dziś w piątek o godzinie 8,15 wieczorem na scenie „Dworu Wąbrzeskiego“ u p. Kaczyńskiego wystąpi zespół Warszawskiego Teatru Nowoczesnego, pozostający pod kierownictwem artystycznym p. Janiny Dunin. Odegrana zostanie wesoła komedia p. t. „Wojna z ba-

bami“. Ceny miejsc są bardzo przystępne, bo od 30 gr do 2 zł. Przedstawienie to obiegło wiele scen z wielkim powodzeniem.

Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na cele kulturalno - oświatowe.

Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych. W niedzielę dnia 20 b. m. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Kawczyński lekarz kasowy w Wąbrzeźnie.

Zebranie Obozu Wielkiej Polski. We wtorek dnia 22 bm. w sali p. Klimka o godzinie 7-jej wieczorem odbędzie się zebranie OWP. starszych i młodych. Przybycie członków na zebranie jest obowiązkowe. Na porządku dziennym aktualne referaty i podanie do wiadomości ważnych komunikatów i zarządzeń. Na zebranie powyższe mogą przybyć także sympatycy i mający zamiar zapisać się na członków, jednakże wstęp jest uzależniony od zgody oboźnego do którego należy się zwrócić przed rozpoczęciem zebrania.

Kradzież. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. do zabudowań p. Soszyńskiego w Zieleniu wkradli się złodzieje i zabrali dwa warchlaki. Poszkodowany ocenia stratę na 250 zł. Sprawców kradzieży dotąd nie schwytano, jednakże są poszlaki, które niewątpliwie przyczynią się do wykrycia tej kradzieży.

Baczność Sokoll! W sobotę dnia 19 bm. o godz. 8-jej wieczorem odbędzie się zebranie miesięczne. Obecność wszystkich druhów i druhen pożądana. Czołem! Prezes.

Im prędzej tem lepiej. Już przyjmują listonosze przedpłatę na „Gazetę Wąbrzeską“ na następny miesiąc tj. na sierpień. Im prędzej, tem lepiej, gdyż spóźnione uiszczenie opłaty abonamentowej może spowodować przerwę w dostarczaniu egzemplarzy w pierwszych dniach miesiąca, co jest każdemu stałemu czytelnikowi niepożądanem.

Inspekcja starostwa. Od środy specjalny inspektor starostw z Urzędu Wojewódzkiego dokonuje lustracji tut. starostwa. O wyniku lustracji zawiadomimy Czytelników po jej ukończeniu.

KOWALEWO.

Kradzież z włamaniem. W nocy z dnia 15 na 16 bm. zakradli się złodzieje do lokalu p. Zielke w Kowalewie, gdzie skradli pewien zapas towarów, jak koniaków, likierów, czekolady, papierosów, cygar oraz dwa płaszcze damskie i obrusy restauracyjne. Zachodzi podejrzenie, że złodzieje dali się wieczorem zamknąć w korytarzu, skąd w nocy włamali się do lokalu i po dokonaniu kradzieży zbiegli. — Wszelki ślad za złodziejami zanikł.

Zakłócenie spokoju nocnego. Dnia 16 b. m. około północy wałęsał się w stanie bez nadziei pijanym p. O. P. O., który jest Polakiem a w stanie nietrzeźwym dał się poznać jako germanofil, gdyż głośno wyśpiewywał sobie niemieckie patryotyczne liry. Poza tem p. O. miał pełne kieszenie kamieni, którymi rzucał po rynku. Hałas zbudził wielu pogrążonych w śnie obywateli, jednakowoż nie było nikogo, kto by awanturującego się pijaka poskromił.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 15. 7. 30 r.
Spędzono wołów 86, buhajów 124, krów 338
bydła —, świni 1794, cieląt 900, owiec 153
Razem zwierząt 3413

Z powodu małego spędu notowań nie przeprowadzono.

Płacono za 100 kg żywej wagi za:
(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

BYDŁO:

Woły:
Pełnomięsiste, wytuczony nieoprzegane 119—122
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 104—112
Mięsiste tuczone starsze 000—000
Miernie odżywione 000—000

Buhaje:
Wytuczony pełnomięsiste 116—122
Tuczony mięsiste 104—112
Nie tuczony, dobrze odżyw. starsze 094—100
Miernie odżywione 000—000

Krowy:
Wytuczony pełnomięsiste 116—120
Tuczony mięsiste 106—112
Nie tuczony, dobrze odżywione 74—084
Miernie odżywione 50—060

Jałowice:
Wytuczony pełnomięsiste 116—122
Tuczony mięsiste 106—112
Nie tuczony, dobrze odżywione 094—100
Miernie odżywione 080—084

Młodzież:
Dobrze odżywione 080—084
Miernie odżywione 074—078

Cielęta:
Najprzedniejsze cielęta wytucz. 150—160
Tuczony cielęta 136—144
Dobrze odżywione 126—132
Miernie odżywione 110—120

OWCE:

Wytuczony pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy 124—130
Tuczony starsze skopy i maciorki 100—106
Dobrze odżywione 090—096
Miernie odżywione 000—000

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi 200—204
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi 194—198
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi 188—192
Mięsiste świnie ponad 80 kg 176—184
Maciory i późne kastraty 170—180
Świnie bekonowe 188—192

Przebieg targu ożywiony.

6% listy żytnie PoZiez.nm. Kr. 21.75 P

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.

KINO „DWÓR WĄBRZESKI“
wł. Jan Kaczyński. W401

W sobotę, dnia 19-go lipca o godzinie 8,45 wieczorem i w niedzielę, dnia 20-go lipca o godzinie 5-tej i 8,45 wieczorem

MEKA MILCZENIA

Z ANNI ONDRĄ

NASTĘPNY PROGRAM:
Ulubienica Maharadży

KINO SŁOŃCE
„Hotel pod białym orłem“ właściciel Fr. Szymański.

Dziś w piątek dnia 18 b. m. o godz. 8,45 wiecz.
„On nie powróci już“

W sobotę, 19 b. m. o godz. 8,45 wiecz. i w niedzielę, 20 b. m. o godz. 6,30 i 8,45 wiecz. wyświetlamy wielki film morski p. t.
„BIAŁY KAPITAN“
W rol. główn. Rolan Colman i Lili Damita.
Do tego nadzwyczajny nadprogram.

Następny program:
Człowiek który kręci
z BUSTEREM KEATON.

Damskie - Męskie - Dziecięce kostjomy kąpielowe
wełniane i bawełniane poleca
ST. ŻURALSKI
ulica Kolejowa.

Sięć truciznę
na mem polu przez cały rok
Franciszek Ostrowski Myśliwiec.

Unieważniam
zgubioną książeczkę wojskową pomiędzy Zawadą, Nowąwsią i Galczewem.
Kokordz Jan Galczewo. W398

W kawiarniach, restauracjach, hotelach i we wszystkich innych lokalach, w których wyłożone są do czytania gazety, prosimy żądać „Gazety Wąbrzeskiej“

OGŁOSZENIE.

Szan. Obywatelstwo m. Wąbrzeźna i okolicy proszę uprzejmie w razie zapotrzebowania sił robotniczych dla prac żniwnych o skierowanie do mnie ogłoszeń bądź to telefonicznie, lub też piśmiennie.

Wąbrzeźno, dnia 17 lipca 1930 r.
(-) Schwarz, burmistrz. W420

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia „Gazety Wąbrzeskiej“. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Poczowego w

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ na sierpień i wrzesień 1930 za zł 3,59 włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejsc: _____ ul. i nr. _____

Kwit pocztowy na zł _____, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ za sierpień i wrzesień 1930 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić) podpis: _____

Do Urzędu Poczowego w

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ sierpień 1930, za zł 1,70 włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejsc: _____ ul. i nr. _____

Kwit pocztowy na zł _____, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ za lipiec 1930r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić) podpis: _____